~~Powieść 1883.~~

NB! Egzemplarz uszkodzony z daru Prof. Ign. Chrzanowskiego został zamieniony jako lepszy; nasz zaś wydzielony do dubletów.- 13/II 1914. [illegible]

BATMENDY

POWIESC PERSKA.

POd panowaniem iednego Krola Perſkiego, kupiec pewny z Barzory przyszedł do uboſtwa, przez złe użycie bogactw; zebrawszy oſtatki ſwoiego dobra, oddalił ſię w głąb Prowincyi Kuzyſtan, tam kupił dom i roli kawał. Pamięć że w młodości był bezczynnym, łzy mu zawsze wyciſkaiąc, zabraniała dobrze uprawiać nabytą rolę. Smutek ſkrócił dni iego, czuł ſię iuż bliſkim zgonu i kazawszy zawołać do ſiebie czterech Synow mowił do nich te ſłowa:

Moie dzieci, nie mam innego dobra ktoreбym mogł zoſtawić, nad ten dom i poznanie

iednego ſekretu, ktorego obiawienie ieſt mi dopiero pozwolone. Kiedym był bogatym, Geniusza Alzyma miałem przyiaciela, po zeyściu moim on wami opiekować ſię przyrzekł, i pomiędzy was podzielić Skarb. O nie wiele mil w leſie Kom, ten Geniusz mieszka, idźcie prośić go o Skarb, ale ſtrzeżcie ſię wierzyć.... Smierć mu więcey dokończyć nie dała. Synowie do woli napłakawszy ſię, i pogrzebłszy ſwego Oyca, udaią ſię do lasu Kom, pytaią ſię o mieszkanie Geniusza Alzyma, ktore im bez wszelkiey trudności pokazano. Alzym był znanym od całego kraiu, przychodzących do ſiebie z ludzkością przyimował, ſłuchał ich dolegliwości, cieszył; udzielał innym pieniędzy kiedy potrzebowali; ale te wszyſtkie dobrodzieyſtwa były pod warunkiem, trzeba było poſłusznym bydź radom, ktore dawał. To było iego wadą i dopoty przyiętym do Pałacu żaden nie był, poki nie wykonał przyſięgi.

Nie zaſtraszyła trzech ſtarszych kupca

ſynow przyſięga. Czwartemu, ktory nazywał ſię Tai, ten obrządek wydawał ſię bydź śmiesznym, iednakowoż trzeba było wyiść i odebrać Skarb, przyſiągł rownie z Bracią, ale czyniąc uwagę nad tym, co wyniknąć miało z tak płochey przyſięgi, spomniawszy Oyca ktory chociaż odwiedzał ten Pałac, przepędził iednak życie na fraszkach, niechcąc bydź krzywoprzyſięzcą, założył tamę wszyſtkim niebeśpieczeńſtwom. W ten czas kiedy go wiedziono do Geniusza, zatkał ſwe uszy woſkiem pachnącym; uzbroiony tą oſtrożnością rzuca ſię przed Tron Alzyma.

Alzym kazał podnieść Syny ſtarego Przyiaciela, ściſka one, mowi z niemi o ich Oycu; to, wspomnienie łzy mu wycisnęło. Kazał przynieść ſkrzynię złota pełną." Oto, mowi do nich, Skarb ktoren dla was przeznaczyłem, nim was podzielę, a nakoniec każdemu pokażę drogę, ktorą idąc może bydź zupełnie ſzczęśliwym.,,

Tai nie ſłyszał ſłow, ktore Geniusz wymawiał, ale zważał iż w iego oczach obłuda

z gwałtownością mieszkanie założyły, co mu wiele myśli sprawiło; iednakowoż część Skarbu należącą z wdzięcznością odebrał. Alzym tak one ubogaciwszy tonem miłym mowi do nich te słowa: " Wasze złe lub dobre preznaczenie zależy od spotkania prędzey lub poźniey pewnego iestestwa nazywaiącego się Batmendy, o ktorym wszyscy mowią, ale mało iest ktorzyby ie znali, biedni ludzie mackiem go szukaią; lecz ia ktory was kocham powiem każdemu z osobna gdzie go spotkać będziecie mogli „ Na te słowa, Bekiera nayştarszego z Synow wziąwszy na osobność, moy Synu, mowił mu, tyś się urodził z męstwem i talentami do woyny. Krol Perski posyła Woysko przeciwko Turkowi, złącz się z nim, oto na polach Perskich możesz iedynie spotkać Batmendy. Bekir podziękował Geniuszowi, a serce iego zaięte zostało chęcią iak nayprędszego wyiazdu. Alzym kazał się przybliżyć drugiemu Synowi, ten się zwał Mezoru. Ty masz rozum, (mowił mu)

ſposobność, i wszelkie układy do zmyślania, idź do Iſpahan: tam u Dworu masz ſzukać Batmendy.

Przywołuie trzeciego, ktoremu imie było Sadder. Tyś, rzekł mu, obdarzony rozumem płodnym i żywym; patrzysz na wszyſtkie przedmioty, nie tak iak one ſą, ale iak ty chcesz, aby były; masz układ rozsądny, i zdanie z ludźmi niewspolne; ty będziesz Poetą, idź do Agry; między mądremi i pięknościami tego Miaſta znaleść Batmendy możesz.

Tai przybliża ſię z kolei, ale niech będą dzięki gałeczkom woſkowym, żadnego ſłowa nie ſłyszał, ktore mu Alzym mowił. Potym ſię dowiedział, że mu Derwiszem zoſtać radził.

Złożywszy powinne oświadczenia wdzięczności czterey Bracia dobroczyńcy Geniuszowi, powrocili do ſwego Domu. Trzech ſtarszych o niczym nie myślało iak tylko o Bat

mendy, Tai odetknąwszy uszy usłyszał ich mowiących o swoim wyieździe i o woli sprzedania swoiego domu pierwszemu ktoryby się trafił, aby się podzielić mogli summą. Tai prosił aby mogł mieć mieysce między kupuiącemi; kazawszy otaxować dom i pole, złotem zapłacił części na Braci przypadaiące, a życząc im tysiąc pomyślności czule się z niemi pożegnał, sam w Oyczystym domu zostawszy. Tai w ten czas zatrudniał się uskutecznieniem zamiaru o ktorym tak dawno myślał. — Młoda Amina Corka wieśniaka, bliskiego sąsiada, celem była iego kochania; Amina łącząc piękność z mądrością, w domu Oyca swego była Gospodynią i podporą iego starości, o dwie rzeczy Boga prosiła, o pierwszą, aby iey Oyciec żył iak naydłużey, o drugą, aby mogła bydź żoną Tai. Wysłuchane były iey proźby. Tai o nią prosił i otrzymał. Oyciec Aminy przeniosł się do swego zięcia, i nauczył go sztuki uprawienia roli. Tai maiąc ieszcze cokolwiek złota z podziału użył

go na powiększenie ziemi i kupienie trzody. Wartość pol powiększyła się, runa się z iagniąt przedawały, a w Tai domu obfitość panowała; on pracuiąc a żona będąc oszczędną każdego roku powiększali przychod. Amina co dziesięć miesięcy wydawała na świat niemowlę. Dzieci ktore niszczą Bogaczow gnuśnych ubogacaią rolnikow. Na końcu sześciu lat Tai siedmiorga dzieci naypięknieyszych w świecie Oyciec, maiący żonę dobrą i cnotliwą, zięć starca rzeskiego i kochanego, Pan wielu niewolnikow, Dziedzic dwoch trzod, był nayszczęśliwszym i nayswobodnieyszym gospodarzem w Kuzystanie.

Tym czasem trzey bracia iego biegali za Batmendy. Bekir przybywszy do Obozu Perskiego, stawi się przed Wezyrem, prosi u niego o służbę w tym Regimencie ktory czasu woyny w naywiększym iest niebespieczeństwie; iego kształt i chęć dobrowolna tak się podobały Wezyrowi, iż go umieścił w liczbie Kawaleryi. Po nie wielu dniach wydana po-

tyczka krwawą była. Bekir na niey cuda czyni, zachowuie życie swemu Wodzowi, nieprzyiacielskiemu one wydzieraiąc, wszędzie słychać pochwały Bekira, wszyscy Zołnierze Rycerzem go Perskim nazywaią, a Wezyr oświadczaiąc wdzięczność swemu wybawcy czyni go Generałem. Aszym miał rozum, mowi do siebie Bekir, tu to mię szczęście czekało i wszystko mi wroży, że iuż spotkam się z Batmendy.

Chwała Bekira a nadewszystko godności iego stopień, sprawiły zazdrość i mruczenia w Satrapach; (a) niektorzy pytali go się o stanie Oyca narzekaiąc na kłopoty ktore im iego zbankretowanie przyniosło; inni mowili iż iego Matka była ich niewolnicą; wszyscy pod nim służyć nie chcieli będąc od niego dawnieysi. Bekir przez swe pomyślne losy nieszczęśliwy, żył samotnie, zawsze chronił się, iednak każdego czasu czyniono mu krzywdy

(a) Godność, Urząd Woyskowy w Persyi.

za ktore umiałby ſię zemścić, ale nie mogł onym zapobiedz; żałował czasu tego w ktorym był tylko proſtym żołnierzem i czekał z niecierpliwością końca Woyny, kiedy Turcy wzmocnieni poſiłkami, nowego wodza maiąc na czele zaczęli ſię potykać z ſzeregiem ktory miał Bekira Rządcę.

Był to czas ktorego Satrapowie Woyſkowi długo czekali; użyli tyſiącznych ſposobow ſwoiey biegłości, aby Wodz ich był zwyciężonym, iaka ſię przez cały bieg życia onych nie okazała, aby zbici zoſtali. Mężnie ſię Bekir bronił, ale ani rozkazy iego ſkutku nie brały, ani mu dopomagano. Prożno ſię chcieli Zołnierze Perscy oprzec zatrzymywani od Officyerow, ktorzy tylko w ucieczce onym byli przewodnikami. Mężny Bekir opuszczony, ranami okryty, przywalony tłumem żołnierzy wziętym zoſtał przez Janczarow, Wodz Turecki tak był okrutnym iż ſkoro zdrowie odzyſkał, okutego do Konſtantynopola odeſłał, a tam do ſtraszney iaſki-

ni był wrzuconym. Ah! mowił on w swoim więzieniu, zaczynam wierzyć że mię Alzym oszukał, bo iuż ſpodziewać ſię nie mogę ſpotkania Batmendy.

Piętnaście lat woyna trwała, a Satrapowie zawsze przeszkadzali zamianie Bekira. Pokoy zawarty uwolnił go z więzienia; udał ſię proſto do Ispahan ſzukać Wezyra łaſkawcy ſwego ktoremu zachował życie, przez trzy tygodnie nie mogł z nim mowić, na końcu tego czasu otrzymał Audyencyą. Piętnaście lat w ęzienia odmieniaią cokolwiek kſztałt pięknego młodzieńca; Bekir był zmienionym i od Wezyra nie był poznany. Na koniec przypominaiąc ſobie rożne Epoki chwalebnego życia wspomniał, że mu Bekir niekiedyś uczynił małą uſługę.

Tak ieſt tak moy przyiacielu, mowił mu przypominam ſobie, żeś mężny człowiek, ale ſtan Państwa ieſt teraz bardzo ubogi, długa Woyna i Gale u Dworu Skarb nasz zupełnie wy-

cieńczyły, iednakowoż przyidź do mnie á ia będę śię ſtarał, i obaczę.... Ah Panie! iuż to piętnaście dni iak czekałem mowić z twoią Wielkością, nie mam żyć z czego i iużbym z nędzy to zakończył życie gdyby żołnierz, dawny kolega, nie dzielił zemną ſwoiego żołdu. Oto dobry żołnierz, odpowiedział Wezyr, iakże to ieſt rzecz tkliwa, Krolowi o tym doniosę, obacz ſię zemną, wiesz że cię kocham.... Mowiąc te ſłowa odwrocił, nazaiutrz Bekir przyszedłszy znalazł drzwi zamknięte, wyszedł więc z Pałacu i z Miaſta z poſtanowieniem w całym biegu życia ſwoiego do niego ſię nie wrocić.

Po nad brzegiem rzeki Zender, rzuca ſię pod iedno drzewo, tam czyni uwagi nad niewdzięcznością Wezyrow, nad ſwoiemi ktore ucierpiał nieszczęściami i nad temi co mu ieszcze groziły. Nie mogąc wytrzymać ſmutnych myśli ktore mu ſię przed oczyma ſnuły, powſtaie. chcąc ſię rzucić w rzekę, ale czuie ſię bydź wſtrzymanym od żebraka kto-

ry łzami maiąc twarz zalaną owe z ięczeniem wymawiał ſłowa: to ieſt moy Brat, to ieſt moy Brat Bekir. Bekir ſpoyrzy na niego i poznał Mezoru.

Każdy człowiek czuie radość bez wątpienia znayduiąc Brata, ktorego od dawnego utracił czasu, ale nieszczęśliwy bez pomocy, bez przyiaciela, ktorego dni wątek rozpacz przecina, wierzy iż widzi Anioła znayduiąc Brata ktorego miłuie. To było uczucie, ktore w ten czas dzielili Mezoru z Bekirem; wzaiemnie ſię ściſkali, w łzach ſię rozpływali, a po pierwszych momentach poświęconych czułości ſpoglądaią na ſiebie wzrokiem ktory ſmutek i zadziwienie okazywał. Ty ieſtżeś także nieszczęśliwym, pytał ſię Bekir? Oto, odpowiada Mezoru, ieſt pierwszy czas moiey ſzczęśliwości, ktorym od rozſtania naszego cieszyłem ſię. Na te ſłowa dwoch tych nędznikow ściſkaią ſię, ieden na drugim wſpiera ſię, a Mezoru bliſko Bekira uſiadlszy tak ſwoią zaczął Hiſtoryą.

Wſzak ty pamiętasz ten dzień zawiſtny, ktoregośmy poszli do Alzyma. Geniusz ten zdraycą powiedział mi żem mogł znaleść u Dworu Batmendy, ktorą tak ſpotkać pragnęliśmy, poszedłem za iego niegodziwą radą, i wkrotce przybyłem do Ispahan, zabrałem znaiomość z młodą niewolnicą, ktora należała do kochanki iednego z pierwszych Sekretarzy wielkiego Wezyra, ta niewolnica mię kochała i poznała z ſwoią Panią, ktora mnie znayduiąc młodszego i pięknieyszego iak iey kochanek umieściła przy ſobie, udaiąc żem był iey krewnym; wkrotce krewny był zalecony Wezyrowi a po niewielu dniach Urząd w Palacu otrzymał.

Nic mi więcey nie zoſtawało czynić iak tylko iść tą drogą, ktora mię przyprowadziła gdzie byłem, nie porzuciłem oney, i chociaż Sułtana Matka była ſtarą, niepiękną, i cała śmierdzącą, ſtarałem ſię iey uſilnie nadſkakiwać; ona mię poważała i w tak ścisłą zemną weſzła przyiaźń, iaka była niewolnicy, i iey Pa-

ni. Od tego czasu dostoieństwa i bogactwa zaczęły potokiem spadać na mnię, Sułtanka kazala mi dawać Podskarbiemu wszystkie pieniądze Skarbu, i godności kraiowe, sam nawet Monarcha oświadczył mi swoią przyiaźń, lubił on ze mną rozmawiać ponieważ zręcznie podchlebiałem i wszystkom mu radził czynić do czego chęć go skłaniała.

Był to sposob, ktory wkrotce zniewolił go do czynienia zadosyć moim żądzom i na ktorym się nie zawiodłem. Przy końcu trzeciego roku iednym razem postrzegłem się, żem był pierwszym Ministrem, Fawory tem Monarchy, kochankiem iego Matki; czynić Wezyrami i onych zrzucać było w moiey mocy, kredyt ktory miałem był wyrocznią, Ministrowie Kraiowi rano do mnie przychodzili czekaiąc pokim się nie obudził, aby otrzymać mogli uśmiech, ktoryby im wrożył pomoc.

W śrzodku chwały, i dostatkow dziwiłem

się

ſię, żem nie znalazł Batmendy ktorey ſzukałem, mowiłem do ſiebie: dla czegoż Batmendy mi nie doſtaie. To wyobrażenie i przykre trudy w ktorych me przepędzałem życie, wszyſtkie mi truło uciechy. Im bardziey lata Sułtana Matkę obciążyły, tym była więcey wymagaiąca, a moia wdzięczność za dobrodzieyſtwa ſtawała mi ſię zgubą; przychylność ktorą ku mnie miała, była moim więzieniem, muſiałem znoſić gniew, łaiania, wymowki, i żem niewdzięczny, zły, a nakoniec przymilenia ſię ſto razy gorsze od wszyſtkich przykrości.

Z drugiey ſtrony moia doſtoyność w tyſiącu Dworzan wzbudzaiąc zazdrość tyſiąc mi głownych czyniła nieprzyiacioł, za łaſkę ktorąm ſwyświadczył ledwie iedne uſta podziękowały, tyſiąc zaś mi złorzeczyło. Wodzowie ktorych poczyniłem zbici byli i na mnie to zwalono. Szczęśliwość intereſſow ſamemu Krolowi przyznawana była, niepomyślności onych, ia byłem przyczyną, lud mię nienawidził, cały ſię Dwor mną brzydził. Sto Xiążek ſzarpał

ſławę moię, Pan mruczał często na mnie, Sułtana Matka przykrzyła ſię aż do zbytku, a Batmendy zdawała ſię bydź oddaloną odemnie nazawsze.

Miłość Krola ku młodey Mingreliance w oſtatnim mię pogrążyła nieszczęściu, cały Dwor obrocił ſię ku tey ſtronie, w nadziei że kochanka wypędzi Miniſtra. Uchroniłem ſię tego ſidła wchodząc w przyiaźń z Mingrelianką i podchlebuiąc miłości Krolewſkiey, ale to przywiązanie zrobiło ſię tak nagle że Monarcha przedſięwziął zaślubić ſobie kochankę, żądał moiego wtym zdania, od ktorego dania wykręcałem ſię przez dni kilka. Matka Sułtana z boiaźni utracenia ſwoiey Powagi widząc żeniącego ſię Syna przyszła mi zapowiedzieć, iż ieżeli nie zerwę tego małżeńſtwa wdzień ſamey ceremonii zabić mię rozkaże. Wgodzinę potym przyszedłszy Mingrelianka poprzyſięgła, iż ieżeli ſię z nią Monarcha nazaiutrz nie ożeni, w dniu naſtępnym uduszonym zoſtanie. Moy ſtan dosyć był fatalny, trze-

ba było obierać puginał, ſtryczek, lub ucieczkę, rzuciłem ſię do oſtatniey, a przebrawszy ſię iak mnie widzisz, umknąłem z Pałacu, wziąwszy z ſobą nie wiele Dyamentow ktore wyſtarczą na życie nasze w kątku Induſtanu daleko od Sułtanek, Mingrelianek i Dworu.

Gdy ſkończył Mezoru, Bekir ſwe mu opowiedział przypadki, zgodzili ſię iż rzeczą byłoby dla nich naypożyteczznieyszzą nie zwiedzać świata, i że na lepiey uczynią powracaiąc ſię do Kuzyſtanu do Tai ſwego Brata, gdzie kleynoty Mezoru życie ich utrzymywać w obfitości i ſłodyczy będą; potym poſtanowieniu udali ſię w drogę i w niey dni kilka zoſtawali bez żadnego przypadku.

Przechodząc przez Prowincyą Farniſtanu wieczorem przybyli do małey wioſki, gdzie mieli noc przepędzić; dzień wten czas był świąteczny, wchodząc do niey uyrzeli wiele dzieci chłopſkich ktore ſię z przechadzki powracały maiących za ſobą niby Nauczycie-

la dość źle ubranego; idąc miał głowę zwieszoną, układ zaś iego okazywał dość smutne zamyślenie. Dway Bracia przybliżaią się do tego Nauczyciela spoglądaią i onemu się przypatruią. Iakież ich iest zadziwienie, poznaią że to iest Sadder Brat ich, Sadder! ktorego ściskaią.

I coż moy przyiacielu, mowi mu Bekir, takąż to ma nadgrodę rozum? Zaiste, czyż nie widzisz, odpowiada mu Sadder, że z nim tak postępuią iak z męstwem, ale Filozofia w tym znayduie wielkiey wagi reflexye, i to nay więcey cieszy.

Tak mowiąc kazał poyść swoim uczniom do Rodzicow, zaś Bekira i Mezoru zaprowadziwszy do swoiey chałupki zgotował im na wieczerzą trochę ryżu; a po wysłuchaniu ich przypadkow swoie w te opowiedział słowa.

Geniusz Alzym, ktory iak mniemam, kochał się w nieszczęściu innych, radził mię szukać znaleść się nie mogącey Batmendy, w

wielkim Mieście Agra, pomiędzy iego dowcipami i pięknościami. Przybywszy do niego przed ukazaniem na świat, przedfięwziąłem się ogłosić przez dzieło pełne blasku; przy końcu miesiąca dzieło się moie ukazało, było to zebranie wszystkich umieiętności ludzkich w małey Xiążeczce in 18. od sześćdziesiąt kart podzieloney na Rozdziały. Każdy rozdział zamykał iedną baykę, a każda bayka nauczała doskonale iedney umieiętności.

To dzieło przyięte było z poklaskiem; niektore dzienniki one krytykowały, iż nie było krotko napisane, ale wszyscy ią kupowali, ia zaś z krytyk cieszyłem się. Moia Xiążka wraz zemną weszła w Modę. Szukano mię, i do wszystkich Towarzystw maiących rozum wzywano; wszystko com tylko napisał miłym było, nie mowiono iak o mnie, nie żądano tylko mnie, i Sultana faworyta napisała list swą ręką bez ortografii, zapraszaiąc mnie do Dworu.

Nużc więc mowiłem do siebie, Alzym mnie nie oszukał, moia chwała iuż iest w naywyższym stopniu, idę do Dworu, w nim się utrzymywać będę przez sposoby daleko bespiecznieyse aniżeli iest intryga. Będę się starał podobać, uwodzić i znaydę Batmendy.

Łaskawie byłem przyiętym w Pałacu wielkiego Mogola; Sułtanka publicznie oświadczyła się bydź moią Protektorką, prezentowała mię Monarsze, naznaczyła pensyę, wiersze pisać kazała, i do stołu mię swego przypuściwszy sto razy nadzień oświadczyła mi swoią iak nayczulsą przyaźń; z moiey strony poddałem się wdzięczności ze wszelką żywością serca mego; przyrzekłem dni moie poświęcać na wychwalenie moiey Dobrodzieyki, i napisałem iedno Poema, w ktorym Słońce nie było tylko obłudnym światłem względem iey oczu; w ktorym kość słoniowa, koral i Perły z wybrzeża Perskiego traciły blask przy iey twarzy, zębach i ustach.

Te pochwały delikatne i łechcące zaręczyły mi nazawsze iey względy — Już mniemałem, iż zbliża się ten moment, w ktorym spotkać miałem Batmendy, gdy moia protektorka poniechęciła się z Wezyrem, o ieden Rząd w Prowincyi, ktorego ten odmowił Synowi Cukiernika Faworyty. Urażona takową śmiałością prosiła Cesarza, aby wygnanym został Minister, ale Monarcha kochaiąc swego Wezyra, nie uczynił zadość prożbom Faworyty. Wten czas trzeba było zrobić intrygę z reguł, aby poniżyć Wezyra utrzymywanego, ia byłem iednym z tego spisku, i odebrałem rozkaz napisania ostrey Satyry i rozrzucenia oney. Satyra się prędko napisała, bo to nie iest trudna, była dobrą, a to ieszcze iest łatwa, czytana była z upragnieniem, a to było rzeczą niezawodną.

Wkrotce się Wezyr dowiedział, iż oney ia byłem Tworcą; coż robi? oto idzie do Sułtanki, niesie oney odmowione pierwey Dyploma i assygnacyą na sto tysięcy Darykow do

Skarbu Krolewſkiego, o nic iey w nadgrodę nie prosząc iak tylko o pozwolenie umorzenia mię w lochu. —

To ieſt rzecz mała, odpowiedziała mu Faworyta, a do tego poczytuię ſię za dosyć ſzczęśliwą, iż mogę uczynić rzecz taką ktora ci przynieſie ukontentowanie, ieżeli żądasz, zaraz posyłam ſzukać tego ſwywolnika, ktory mimo me wyraźne rozkazy ważył ſię targnąć na ciebie, i w ręce go twoie oddam. Szczęściem niewolnik Faworyty był przytomny tey rozmowie, i onę mi opowiedział, czas tylko miałem do ucieczki.

Od tey Epoki przebiegłem cały Induſtan żywiąc ſię pisaniem romansów i wierszy, i pracowaniem dla Xięgarzy ktorzy mię zawsze oszukiwali, a bardziey poważaiąc moy talent, a niżeli własne ſumnienie, mowili mi ieszcze iż ſtyl moy nie był dość iasny.

Do poki miałem pieniądze, dzieła moie były doſkonałemi, ale kiedy byłem w nędzy

nie pisałem tylko głupſtwa, nakoniec ſprzykrzywszy ſobie świat oświecać przedſięwziąłem uczyć chłopow, i w tey wioscé uczyniłem ſię nauczycielem, w ktorey chlebem grubym opędzam potrzeby życia, nie maiąc żadney nadziei ſpotkania w niey Batmendy. Opuścić ią od ciebie tylko zawiſło, mowił mu Mezoru, i wrocić ſię z nami do Kuzyſtanu, gdzie moie kleynoty zaręczaią nam ſłodkie i ſpokoyne życie. Sadder na to łatwo ſię ſkłonił.

Nazaiutrz trzey Bracia wyſzli ze wsi przededniem, i udali ſię drogą do Kuzyſtanu.

Dzień ich podroży był oſtatni, i iuż byli niezbyt oddaleni od domku Tai. To wyobrażenie onych cieszyło, ale nadzieia z boiaźnią złączona była. Znaydziemyż naszego Brata? dosyć w ubogim ſtanie onegośmy porzucili, zapewne nie ſpotkał Batmendy, bo iey nie mogł ſzukać?

Moi przyiaciele, mowi im Sadder, doſyć iuż zaſtanawiałem ſię nad Batmendy; o ktorey

nam Alzym mowił, ſzczerze wam mowię iż z nas żartował Geniusz. Batmendy ani ieſt ani była, ponieważ iey nie znalazł moy Brat Bekir, wtenczas kiedy połową Woyſka Perſkiego rządził; ponieważ Mezoru nie ſłyszał o niey mowiących, kiedy był Faworytem wielkiego Monarchy, ponieważ ia ſam nie mogłem nawet zgadnąć, czymby ona była w tym czaſie, kiedy miałem łaſkę, chwałę i doſtatki, a zatym iaśnieysze to ieſt, że Batmendy ieſteſtwem mylnym, obłudą i chimerą bydź musi, za ktorą wszyscy ludzie biegaią, bo to ich ieſt upodobaniem.

Dopoty iuż ſwoię zakończył mowę i miał dowodzić, że Batmendy ſiedliſka na tym nie miała świecie, w tym gromada złodziei wychodzi z ſkał, ktore koło boku drogi znaydowały ſię, okrąża trzech wędrownikow, każe ſię im rozbierać. Bekir chciał ſię bronić ale mu oręż wydarto, a czterech z tych Ichmościow trzymaiąc puginał koło ſerca, onego obdzierało, gdy ich koledzy toż ſamo czy-

nili Mezurowi i Sadder. Po tym obrządku ktory był w iednym wykonany momencie Wodz zboycow życząc im dobrey podroży zostawił ich na środku gościńca golych iak robakow.

Ten przypadek iest podporą mego założenia, mowił Sadder, poglądaiąc na swoich Braci; zdraycy! krzyknął Bekir, oni mi broń wydarli; Ah! moie ubogie kleynoty, odpowiedział Mezoru płacząc.

Już źmierzchało, kiedy trzech nieszczęśliwych śpieszyło, aby doyść do domu Brata; przybliżaią się do niego; ten widok łzy im wyciska; zatrzymuią się u drzwi, nie śmieią kołatać, boiaźń z niepewnością na przemiany z niemi walczy. Czasu tego gdy się wahaią, Bekir przytacza wielki kamień, staie na nim a znayduiąc rozpadlinę w okienicy spogląda. W izbie dobrey niewytwornie ozdobioney postrzega swego Brata Tai u stołu pomiędzy siedmnaściorgiem dzieci siedzącego, ktore za razem

iedzą, śmieią się i gadaią koło Tai, na prawey siedziała iego żona Amina, na lewey zaś mały staruszek z fizognomią miłą i wesołą nalewał Tai napoy. Bekir na ten widok rzuca się na ramiona swoich Braci, i z całey siły we drzwi kołace, sługa one otwiera, a widokiem trzech gołych przerażony ludzi, krzyknął. Tai przybiega, rzucaią się mu do szyi, nazywaią go swoim bratem, i skrapiaią łzami; zmieszał się z początku, ale w krotce poznaie Bekira, Mezoru, i Sadder, ściska onych, i oświadczeniu ich miłości, wystarczyć nie może. Na to widowisko zbiegaią się wszystkie dzieci, przychodzi Amina, ale na wzgląd trzech gołych Braci oddala się z swemi corkami, sam tylko mały staruszek nieruszył się od stołu.

Tai daie odzienie swey Braci, pokazuie ich swoiey żonie, całować swe zniewa a dzieci. Ah, mowi mu Bekir zmiękczony, twoy los szczęśliwy osładza nam wszystkie przykrości ktoreśmy ponosili; od momentu roz-

ſtania ſię życie nasze nieszczęśliwości było pa, ſmem, nie ſpotkaliśmy ſię z Batmendy za ktoręśmy wszyscy biegali.

Wierzę temu, odpowiada ſtaruszek ktory zawsze zoſtawał przy ſtole, z tąd ſię nie ruszyłem. Jaktó? ... krzyknął Mezoru .. ty to ieſteś? ..... Ja ieſtem Batmendy, odpowiedział ſtaruszek, to niedziw że mnie nie poznaiecie boście mię nigdy nie widzieli, ale pytaycie ſię Tai, pytaycie ſię dobrey Aminy, i tych wszyſtkich małych dzieci, iż niemasz żadnego, ktoryby nie wiedział mego nazwiſka. Piętnaście lat iuż z niemi mieszkam i ieſtem u nich iak u ſiebie, iednegom dnia ztąd wyszedł, a ten był w ktorym Amina utraciła ſwego Oyca, ale przyszedłem i przyrzekłem ſobie na ieden krok z tąd ſię nieoddalać, do was należy Mospanowie awanturnicy, ieżeli ſię im podoba zabrać zemną znaiomość, będzie mię to cieszyło, ale ieżeli ſię oto ſtarać nie będziecie, obeydę ſię, nie ieſtem przykry, trzymam ſię

mego kątka, nie dysputuię nigdy i brzydzę ſię hałasem.. Trzey Bracia, ktorzy napatrzyć ſię nie mogli ſtaruszka, chcieli go uściſkać. Oh zwolna, mowił im, wszyſtkie nagłe poruszenia ſą mi nie miłe, ieſtem delikatny, a kiedy mię ściſkaią krztuszę ſię, a do tego pierwey trzeba bydź przyiacielami, a niżeli czynić ſobie przymilenia. Jeżeli chcecie abyśmy niemi zoſtali, nie zabawiaycie ſię mną zbytecznie, bardziey poważam wolność iak politykę i wszyſtko co ieſt zbytecznym ieſt antypatycznym dla mnie. Mowiąc te ſłowa podnioſł ſię, każde dziecko pocałował w czoło, trzem braci mały uczynił ukłon, do Aminy i Tai rozśmiał ſię i poszedł ich czekać do pokoiu ſypialnego.

Tai z Bracią uſiadł do ſtołu, kazał dla nich przyporządzić łożka, nazaiutrz pokazał im ſwoie pola, trzody, ſprzężaie, wyliczył im wszyſtkie ukontentowania, ktore go cieszyły. Bekir tegoż dnia chciał pracować i pierwszy zoſtał Przyiacielem Batmendy; Me-

zoru, ktory był Miniſtrem zoſtał pierwszym paſterzem Folwarku; Poeta zaś podiął ſię przedawać w Mieście zboże, wełnę i mleko, ktore posyłano na targ; iego wymowa przyciągała kupuiących i rownie z innemi był użytecznym. Przy końcu ſzcześciu Mieſięcy Batmendy weszła z niemi w przyiaźń a ich dni liczne i ſpokoyne płynąć będą zwolna na łonie ſzczęśliwości.

Rzeczą zdaie ſię niepożyteczną mowić, że Batmendy w iezyku Perſkim znaczy ſzczęście.

K O N I E C.

